



fot. Agencja FORUM

Godność skazańca

Komisja Europejska zażądała ostatnio od polskiego rządu szybkiego uregulowania prawnego metody *in vitro*, grożąc, że w przeciwnym razie skieruje sprawę do odpowiedniego trybunału. Spowoduje to zapewne ponowne ożywienie publicznej dyskusji na ten temat. Warto w tym kontekście przywołać pewne przełomowe wydarzenie w... Chinach.

Zapowiedziano tam wprowadzenie na początku tego roku nowego systemu pozyskiwania organów do przeszczepów – od dobrowolnych dawców. Ma on zastąpić dotychczasowy system oparty na organach pobranych od osób skazanych na karę śmierci, od których pochodziły dwie trzecie przeszczepianych w tym kraju narządów. Chińskie władze zdecydowały się na taki krok, bo dotychczasowy system był powszechnie

wydawane częściej, aby zwiększyć liczbę dostępnych narządów.

Zapłodnienie *in vitro* też jest nowoczesną i skuteczną metodą leczniczą. Nie usuwa co prawda przyczyny choroby, ale w dużej mierze niweluje jej skutki, podobnie jak przeszczepy. I podobnie jak w wypadku przeszczepiania narządów metoda ta potrzebuje – oprócz leków i zabiegów – udziału innych osób, bez których nie mogłaby zaistnieć. W wypadku przeszczepów są to dawcy narządów, w wypadku *in vitro* – zarodki. Zarodki te są całkowicie ubezwłasnowolnione i zależne od tych, którzy nimi dysponują. Pod tym względem ich położenie przypomina położenie wspomnianych skazańców. Taka sytuacja musi zatem zrodzić pytanie: jak to jest, że buntujemy się przeciwko

„ Zapłodnienie *in vitro* jest nowoczesną i skuteczną metodą leczniczą. Nie usuwa co prawda przyczyny choroby, ale w dużej mierze niweluje jej skutki, podobnie jak przeszczepy „

oceniany jako nieetyczny. Krytykowały go WHO, międzynarodowe i krajowe zrzeszenia lekarzy oraz organizacje broniące praw człowieka.

Cóż takiego nieetycznego było w fakcie, że osobie zmarłej wycięto organ? Nawet jeżeli zrobiono to bez jej zgody, to i tak żadnej fizycznej szkody jej nie wyrządzono, a uratowano dzięki temu życie wielu innym ludziom. Z praktycznego i naukowego punktu widzenia przeszczepianie narządów pobranych od skazańców to nowoczesna i skuteczna metoda lecznicza. Dlaczego zatem budziła powszechny sprzeciw?

Skazaniec jest osobą ubezwłasnowolnioną i całkowicie zależną od państwa, które może nim dowolnie dysponować. Wykorzystanie tego faktu w celu uzyskania narządów do przeszczepu jest oczywistym uprzedmiotowieniem człowieka, czyli podeptaniem jego ludzkiej godności. A poszanowanie godności człowieka jest podstawą naszej cywilizacji, niezależnie od wyznawanej wiary lub jej braku. I właśnie to zdecydowało o negatywnej ocenie etycznej tego proceduru, nawet jeżeli pewną rolę odgrywały także inne czynniki, np. niebezpieczeństwo, że wyroki śmierci będą

przedmiotowemu traktowaniu skazańców, a pozwalamy na przedmiotowe traktowanie zarodków. Tym bardziej że skazańcom fizycznie nie robimy żadnej krzywdy, pobierając od nich narządy po śmierci, a zarodki – mroząc i ewentualnie wykorzystując je w kolejnych próbach – narażamy na śmierć. Co więcej, narządy skazańców ratują życie wielu ludzi, a zarodki – nie.

Jedynym wytłumaczeniem tej niekonsekwencji byłoby uznanie, że zarodek nie jest człowiekiem. Wówczas pojawiłaby się jednak potrzeba ścisłego zdefiniowania kryteriów człowieczeństwa i problem – kto miałby to zrobić. Najprawdopodobniej byłby to rząd, ale pamiętamy jeszcze, jak w niedalekiej przeszłości demokratycznie wybrany przywódca cywilizowanego, środkowoeuropejskiego kraju uznał kilka milionów ludzi za niespełniających kryteriów człowieczeństwa. Może dlatego Europejski Trybunał Sprawiedliwości 18 listopada 2011 r. wydał orzeczenie (w sprawie *Brustle'a* przeciw *Greenpeace*), że embrión ludzki od początku wymaga szacunku i ma swoją godność. Zupełnie jak skazaniec. ■